

Ksiądz Waław Filipowicz (1913 - 1967)



Waław Filipowicz, przyszły rektor Seminarium Polskiego, urodził się 12 grudnia 1913 roku w Detroit jako syn Wincentego i Franciszki z domu Nakielskiej. Był już Amerykaninem polskiego pochodzenia, podobnie jak i jego dwaj poprzednicy na stanowisku rektora Szkół. Z domu wyniósł znajomość języka przodków, podbudowaną przez naukę w szkole parafialnej św. Franciszka w Detroit i studia w Szkołach Orchard Lake, które zaczął we wrześniu 1927 roku. Świecenia kapłańskie przyjął w czerwcu 1939 roku i został przez biskupa skierowany do pracy profesorskiej w Szkołach Orchard Lake. Miał być wysłany na studia polonistyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, czemu, niestety, przeszkodził wybuch wojny. Zamiast w Krakowie znalazł się ks. Filipowicz w Waszyngtonie, gdzie w roku 1941 ukończył studia slawistyczne na Columbia University. Uzupełnieniem jego przygotowania do pracy w Szkołach były także studia z zakresu administrowania. Po powrocie do macierzystej uczelni objął obowiązki nauczyciela języka polskiego oraz polskiej kultury i historii.

Duże zaufanie i nadzieje na przyszłość musiał pokładać w nim ks. rektor Szurnął, skoro bardzo szybko obarczył go nader odpowiedzialnymi obowiązkami: dziekana Kolegium, sekretarza Stowarzyszenia Alumnów, redaktora pisma "Alumnus". Ks. Filipowicz był też wiceprezydentem całych Zakładów.

W roku 1956, po zgonie ks. Szumala, biskup detroicki mianował ks. Filipowicza nowym rektorem Szkół Orchard Lake. Do pełnienia tej funkcji ks. Filipowicz był przygotowany znakomicie. Jego wysiłek poszedł w kierunku możliwie skutecznego wypełnienia woli poprzednika, tak w sensie inicjatyw inwestycyjno-administracyjnych, jak i w sensie ideowym. Do użytku oddany został budynek biblioteki, która po dziś dzień służy należycie wychowankom Szkół. Największym jednak przedsięwzięciem podjętym za kadencji ks. Filipowicza była budowa wspaniałej świątyni. Także i ten trud został doprowadzony do końca. Ks. Filipowicz odprawił pierwszą mszę św. w nowym kościele - potem był pierwszym, którego kondukt pogrzebowy w tej świątyni żegnał. Zgodnie z jego testamentem mówcą na pogrzebie był ks. Stanisław Milewski - późniejszy kanclerz Szkół. Być może ks. Filipowicz, podobnie jak to czynili jego poprzednicy, wskazywał w ten sposób osobę swego następcy na stanowisku rektorskim.

Ideowy program swojej kadencji sformułował ks. Filipowicz już na wstępie swego urzędowania. W mowie inauguracyjnej powiedział:

Seminarium Polskie dokonało zadania. I nie dorównał nikt Seminarium Polskiemu w ofiarach na ołtarzach wiary i ojczyzny - dla Kościoła, dla Ameryki, dla Polski. Czy zadanie, czy rola Seminarium Polskiego skończona? Nie! Stanowczo nie! Niech nikt z ludzi nie odważy się brać na swoją odpowiedzialność planów Opatrzności Bożej!

Seminarium Polskie jest konieczne dla Kościoła w Ameryce. Kościół i kapłan są dla ludzi. Dopóki kapłan pochodzenia polskiego będzie mógł skuteczniej niż inny pracować nad zbawianiem dusz sobie powierzonych, dopóty będzie konieczne Seminarium Polskie.

Seminarium Polskie jest konieczne dla Kościoła, dla Polonii, a końca tej konieczności nie widzę. [...] Wierzę, że Seminarium Polskie nadal będzie wydawało kapłanów świętych, pracujących na odcinku im przeznaczonym przez Boga, przez Kościół. Wierzę, że Seminarium Polskie jest drzewem silnym, zdrowym, z którego Polonia będzie czerpała soki żywotne. Wierzę, że Seminarium Polskie wzbogaci Amerykę duchowo. Wierzę, że modlitwą i czynem Seminarium Polskie stale będzie pamiętało o ojczyźnie ojców naszych.

Wierzę, że Bóg miłością Swoją, łaską Swoją będzie nadal otaczał Seminarium Polskie (Instalacja Ks. Rektora W. J. Filipowicza. "Sodalis" 1956 nr 11)

Tak nakreślone programowi ks. Filipowicz był wierny. Działał w Szkołach, udzielał się poza nimi wszędzie tam, gdzie interes polski i polonijny tego wymagał. Poza Szkoły wyjeżdżał jednak niezbyt chętnie. Tu był jego dom, jego baza, jego oparcie.

Miał fenomenalną pamięć: do ludzi, do zdarzeń, a także do polskich dzieł sztuki. Jego zasługą jest zbudowanie w Orchard Lake godnego miejsca dla polskiego malarstwa, polskiej rzeźby - stworzenie galerii sztuki. Po zbudowaniu nowego kościoła dawną kaplicę przeznaczył, bardzo słusznie, na sanktuarium nowe, odmienne - na świątynię narodowej sztuki. Jest ona dziś miejscem polskich koncertów, celem licznych wycieczek, jest prawdziwym, widocznym dowodem emanacji polskiego ducha, a i pokrętej, skomplikowanej historii polskiej sztuki, losu polskich emigrantów.

Podtrzymał i rozwinął ks. Filipowicz serdeczne związki Szkół z alumnami, ze Stowarzyszeniem Pomocniczym Pań przy Alumnacie, z grupą owej bezdomnej sieroczej młodzieży przyczerpanej przez ks. Szumala do Orchard Lake, a następnie zorganizowanej jako Rycerze Dąbrowskiego. Okazali się oni wdzięczni swej Alma Mater.

Zasługi dla Szkół, życzliwość w kontaktach z ludźmi, a przede wszystkim dochowanie wiary przyjętemu programowi ideowemu zaskarbiły ks. Filipowiczowi powszechny szacunek.

Jego kadencja znaczy się też poszerzeniem kontaktów Szkół Orchard Lake z wieloma instytucjami polskimi i religijnymi poza Stanami Zjednoczonymi, powrotem do bliższych kontaktów z Kościołem polskim. Uzyskał ks. Filipowicz między innymi akceptację tekstów liturgii mszy św. w języku polskim, przygotowywanych dla polskich parafii w Ameryce przez Szkoły w Orchard Lake. Jest to niezwykle ważne osiągnięcie.

Czynny był do ostatnich swoich dni. 19 września 1967 roku doświadczył pierwszego ataku serca, lecz nadal myślał o rozpoczynającym się nowym roku akademickim, o planach na przyszłość. Niestety, lekarze nie potrafili chorobie skutecznie przeciwdziałać. 20 października 1967 roku ks. rektor Filipowicz odszedł na zawsze ze Szkół Orchard Lake, z którymi związał całe swoje życie, którym oddał siebie bez reszty, w których działalności widział spełnienie swego powołania. Wszak najszlachetniejszym jego powiedzeniem było zdanie: "I love you because you love Orchard Lake" (Kocham cię, ponieważ ty kochasz Orchard Lake).

*Ks. Z. Peszkowski, Ludzie stulecia 1885-1985
Orchard Lake, s. 131-134*